Stanisław Małachowski-Łempicki.

Wolnomularstwo w Księstwie Warszawskiem.

1807 — 1812.

I.

Legjony. Napoleon. Loże: Braci Polaków Zjednoczonych i Braci Francuzów i Polaków Zjednoczonych.

Wielu członków stanisławowskich lóż wolnomularskich, że wspomnę generała Józefa Zajączka, b. Wielkie-Mistrza Kazimierza Sapiehę i Cyprjana Godebskiego, wstąpiło do legjonów i walczyło pod wodzą wolnomularza Jana Henryka Dąbrowskiego. Inni znów legjoniści — nie wolnomularze — stykali się z braćmi lóż francuskich i wstępowali do nich. W armji francuskiej były liczne loże regimentowe, czyli wojskowe. Nawet na wyspie San-Domingo pracowała loża mająca w liczbie członków także Polaków. Zetknięto się również z wolnomularstwem włoskim, które w tym czasie znacznie ożywiło swoją działalność, a dzięki temu taki Chłopicki, Grabieński i in. stali się wolnomularzami.

Legjony przepojone były ideami wolnomularskiemi — wolności, równości i braterstwa. Na sztandarach legjonowych widzimy symbole lożowe: pion, znak Salomona, gwiazdę pięcioramienną i t. d.

Napoleon był poświęcony na wolnomularza w r. 1798 na wyspie Malcie podczas wyprawy do Egiptu. W Abrahams „Miroir de la Vérité" często wspominany jest jako brat Bonaparte. 9 kwietnia 1803 r. w loży strasburskiej „La vraie fraternité" pito jego zdrowie. Zgodnie z tradycją będąc już cesarzem, incognito odwiedzał loże.

Cesarz ujął w swe ręce wolnomularstwo i zgodził się na dopuszczenie brata swego Józefa do godności Wielkiego Mistrza, a za wszystko, co się działo w lożach uczynił odpowiedzialnym marszałka Cambacères'a. Marszałek przyjął najwyższe godności wszystkich siedmiu rytów, będących naówczas we Francji. Przy Napoleonie wolnomularstwo doszło do najwyższego rozkwitu.

Z rodziny cesarskiej należeli do wolnomularstwa ponadto drugi brat cesarza Lucjan, ks. Canino, mający stopień mistrza, trzeci brat Ludwik, król Holandji, drugi namiestnik Wielkiego Mistrza, czwarty brat Hieronim, namiestnik Wielkiego Mistrza, założyciel Wielkiego Wschodu

Westfalji i syn ostatniego Napoleon— Hieronim (ks. Plom Plom), członek honorowy wielkiej loży Danji, kandydat na Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji.

Tym sposobem posiadając oddanych sobie ludzi w organizacji wolnomularskiej miał Napoleon wgląd w jej sprawy wewnętrzne i niejednokrotnie posługiwał się nią w rozmaitych sprawach. Faktycznie rów-

Sztandar polskiego legjonu posiłkowego Lombardji. Heeresmuseum w Wiedniu. Na sztandarze pion — symbol równości.

nało się to niejako „upaństwowieniu" najwyższych władz wolnomularskiego zakonu. Metoda ta zczasem z powodzeniem została użyta w Królestwie Kongresowem za Aleksandra.

Wnet po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powstała w Warszawie, w zależności od Wielkiego Wschodu Francji, loża wojskowa „Braci Polaków Zjednoczonych", składająca się głównie z b. legjonistów. Odznaczała się ona niemal bałwochwalczą czcią względem wielkiego cesarza.

Dowodzi tego „Tłumaczenie Znaku Członków" wspomnianej loży. Wstążka popielata na szyi — czytamy tam — znaczy kolor wierzchniej sukni, w której pierwszy raz pokazał się na ziemi polskiej w roku 1806 Wielki Napoleon, oswobodziciel tego narodu. Znak na tej wstążce zawieszony, na lewą pierś spadający, oznacza, że serca noszących ten znak, pełne wdzięczności

za odzyskanie bytu politycznego narodu polskiego, całe są zajęte czułą pamięcią sławnych trzech epok, w tym medaljonie oznaczonych.

Przechodzę do opisu owych trzech epok.

Epoka pierwsza:

„Wieniec laurowy, znak opasujący, znaczy: nieprzerwane zwycięstwa Wielkiego Bohatera i pewność trwałości podniesionego Narodu Polskiego; litera N w obłokach jest początkową Wielkiego Napoleona, którego opatrzność zesłała na oswobodzenie Rodu Polaków.

„Pałasz poniżej oznacza: danie Polakom broni w ręce, aby się do swego oswobodzenia przyłożyli.

„Napis: „A l'aide d'un Bras puissan" (zapomocą potężnego Ramienia) znaczy: dopełnienie nastąpionego oswobodzenia i koniec jednej epoki w tym znaku objętej".

ZNAMIE POLAKA

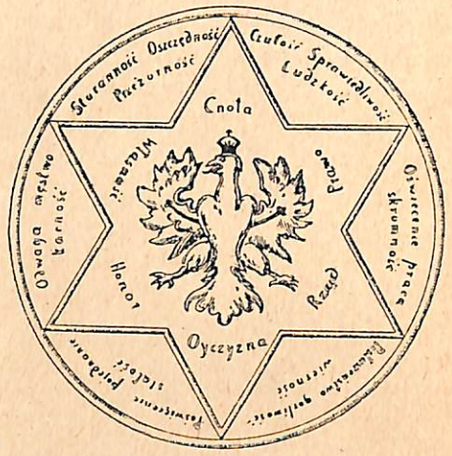

Strona lewa tegoż znaku. Na niej pieczęć Salomona — gwiazda sześcioramienna.

ZNAK ZWYCIĘSTWA

Znak na proporczyku pułku lekkokonnego. Strona prawa. Gwiazda pięcioramienna i litera N (Napoleon). Zbiory rapperswilskie (obecnie w kamienicy Baryczków w Warszawie).

Epoka druga:

„Dwie Ręce spojone, z literami początkowemi słów: „Fidis Manibus", przypominają: połączenie się zgodne Narodu przez Konstytucję 3-go Maja Roku 1791, przez którą Dom Saski za dynastję dziedziczną Tronu Polskiego przyznany, objął po Traktacie Tylżyckim przyjemne nader Narodowi nad nim Panowanie i przywrócił jedność rzeczonego spojenia się, stanowiącego drugą Epokę w tym medalu oznaczoną".

Epoka trzecia.

„Kielnia i Młotek oparte i wzniesione na węgielnicy, a które wkoło węzeł opasuje Rycerski, oznaczają: założenie Świątyni do rozkrzewienia Wolnego Mularstwa w r. 1807 w Warszawie, pod przewodnictwem Wiel. Wsch. Francuskiego i z wybranem Nazwiskiem: „FF. Pol. reu" (BB. Polacy Zjedn.). Ta tajemnica oznacza trzecią Epokę, z powodu której ten znak osobny dla swych Członków przyjęła i uchwaliła na zawsze Szan. lożę pod nazwiskiem: „Braci Polaków Zjednoczonych nad Wschodem Warszawy".

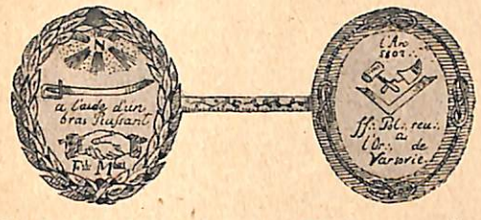

Znak loży Braci Polaków Zjednoczonych na ws. Warszawy. Strona prawa i lewa. Odr. B. Mielnikow.

W r. 1808 mistrzem katedry loży „Braci Polaków Zjednoczonych" był generał brygady artylerji—Wincenty Axamitowski; I dozorcą: generał inspektor jazdy — Aleksander Rożniecki; drugim dozorcą: pułkownik Tadeusz Tyszkiewicz; mówcą generał brygady Ludwik Kamieniecki; I-ym sekretarzem: pułkownik Józef Szumlański; 2-gim sekretarzem: major artylerji Jan Szwerin; 1-ym stuartem: szef bataljonu 1 piechoty Tadeusz Piotrowski; 2-gim stuartem: generał brygady Michał Piotrowski; bratem strasznym: kapitan adjutant August Alfons; podskarbim: kapitan adjutant Antoni Potocki; mistrzem obrzędów: kapitan adjutant Maksymiljan Fredro; lecznikiem: lekarz wojskowy Filip Kincel i odźwiernym: Paweł Sapieha.

Wśród braci stopnia trzeciego znajdujemy: Stanisława Potockiego, pułkownika piechoty, Łukasza Biegańskiego, generała brygady. Wśród czeladników: Józefa Axamitowskiego, podinspektora na rewjach; Mikołaja Sapiehę i Włodzimierza Potockiego. Wymienię jeszcze członków: sławnego bohatera Berka Joselowicza, szefa szwadronu 5-go regimentu; generała Ksawerego Niesiołowskiego; Kazimierza Turno, pułk. 5-go reg. jazdy; Jana Umińskiego, majora w tymże pułku i Wiktora Szołdrskiego, sędziego apelacyjnego.

Na posiedzeniu 15-em loży przyjęty był na członka honorowego ks. Józef Poniatowski, ówczesny minister wojny. Według regulaminu członkiem honorowym loży „Bracia Polacy Zjednoczeni" mógł być obrany ten z członków loży, który jaką wielkiej wagi przysługę dla niej uczynił i który, będąc członkiem rządu krajowego, stał się czynnym i użytecznym działaczem w loży. Poniatowski „zadośćuczynił tym warunkom" i loża uznała go pierwszym swym członkiem honorowym. Ks. Poniatowski był również od r. 1810 członkiem loży adopcyjnej „Eden".

W lutym 1810 r. loża przyjęła ustawę loży francuskiej „Point parfait", przetłomaczoną przez mówcę loży, poetę Franciszka Wężyka: „Ustawy szczególne L. B. B. P. P. Zjednoczeni pod Wsch. Warszawy". Ustawa składa się z osiemnastu rozdziałów: skład loży, o wyborach, obowiązki urzędników, o zwołaniach i zgromadzeniach, o komisjach i radach, o porządku prac, o wewnętrznej policji, o deliberacjach, o inicjowanych i afiljowanych, o stopniach, o opłatach, o pilności w pracach, o pozwoleniach oddalania się, o bankietach, o wizytujących, o powinnościach względem braci chorych lub zeszłych

z tego świata, o honorach mających się oddawać w loży i o braciach służących.

Ustawa wprowadza po raz pierwszy w lożach polskich urząd lecznika, obieranego przez głosowanie tajne. Lecznik obowiązany jest na wezwanie loży udać się z pomocą do chorego brata. Do chorego uda się też mistrz katedry lub jego zastępca „celem wynurzenia mu uczuć loży" i przyjścia w razie potrzeby z pomocą materjalną. W czasie ciężkiej choroby odwiedzania winny być częste.

Lecznikiem loży był Filip Kincel, lekarz wojskowy, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Loża miała reprezentanta przy Wielkim Wschodzie Francuskim i pracowała z początku wyłącznie w języku francuskim. Dopiero na dziewiątem posiedzeniu loży uchwalono, aby „odtąd każde otwarcie i zamknięcie prac nie w innym działo się języku, jak w polskim. Powtóre tablica prac znaczoną będzie w języku polskim, ale z każdego posiedzenia robiony będzie extrakt w języku francuskim i składany w archiwum loży. Co się tyczy wszelkich innych prac języki polski i francuski mają być wspólnemi, tak iż wolno jest i będzie każdemu w tych dwóch językach mówić, pytać się i odpowiadać podług upodobania".

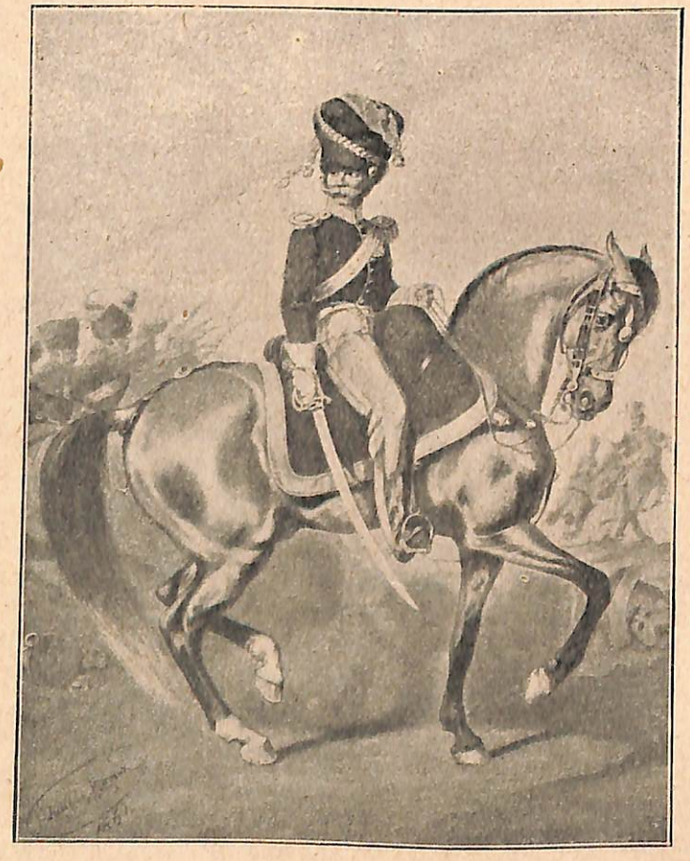

Berek Joselowicz. Szef szwadronu 5 reg. Wymieniony jako Józef Berka, brat stopni wyższych, w spisie członków loży Braci Polaków Zjednoczonych na ws. Warszawy z r. 1808.

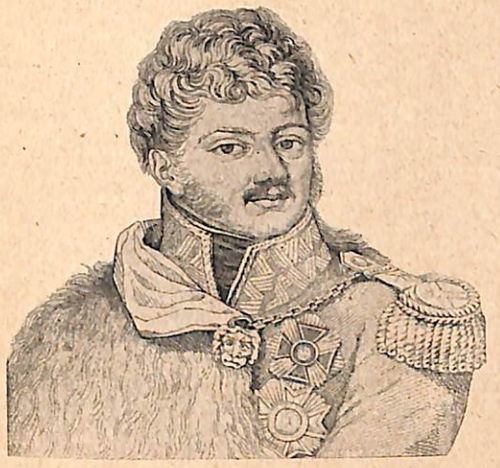

Józef ks. Poniatowski. Członek honorowy loży Braci Polaków Zjednoczonych na ws. Warszawy. Sztych ze zbioru „Rozmaitości Polskie".

Lożę „Braci Polaków Zjednoczonych" z tych czasów opisuje brat straszny, syn Kazimierza, obożnego w. kor., Józef Krasiński, wówczas podporucznik pułku piechoty gwardji narodowej:

„Przy takiej wołowej i wcale nie zabawnej pracy w pułku, pozbawiony wszelkich rozrywek, byłbym może osobliwie w tym pierwszym roku zwarjował, gdyby nie wolnomularstwo, do którego zaraz z początku wszedłszy i cel jego za chwalebny uznawszy, tam jedynie znalazłem dobrych kolegów, przyjaciół i rozrywkę bez żadnych złych widoków, mów, ani myśli, o co je nieprzyjaciele obwiniają i czernią, a za których fałsz teraz jeszcze, gdy już w tym gronie nie jestem, mogę zaręczyć honorem uczciwego człowieka. Można mi wierzyć, albowiem przez lat dziesięć ciągle w tem towarzystwie pracując, przeszedłem kolejno przez wszystkie stopnie aż do najwyższego, a mógłbym i teraz przysiąc, że nic w wolnomularstwie niema religji, ani moralności przeciwnego. Z pierwszą żadnej nie ma styczności, a moralność i dobre uczynki zawsze były jego celem. Później, zapewne, iż się wcisnęła wielka liczba członków, niezasługujących na szacunek, lecz gdzież jest jakie zgromadzenie bez pewnych braków? Nasza loża pod nazwą „Braci Połączonych Polaków" składała się wyłącznie z ludzi uczciwych, moich przyjaciół, jako to: Łubieńskich, Dembowskich, Potockich: Stasia, Antoniego i Michała, i wielu innych, a w wyborze i przyjęciu byliśmy bardzo trudni".

Wincenty Axamitowski. Generał brygady. Założyciel loży Francuzów i Polaków Zjednoczonych na ws. Poznania.

Generał Jan Henryk Dąbrowski. Twórca legjonów. Członek czynny loży Francuzów i Polaków Zjednoczonych na ws. Poznania. Sztych ze zbioru „Rozmaitości Polskie".

Loża pracowała na Lesznie w pałacu, należącym w wieku 18-tym do Działyńskich. (Nr. hip. 661, 662).

Jednocześnie powstała w Poznaniu druga loża „napoleońska": „Francuzów i Polaków Zjednoczonych", zależąca również od Wielkiego Wschodu Francji. Od tego Wielkiego Wschodu loża otrzymała ustawę ogólną, specjalną i rytuał. Dopiero po kilku latach loża ta przyłączyła się do Wielkiego Wschodu Polskiego. W spisie członków loży z r. 1812 znajdujemy, jako założyciela i pierwszego mistrza, pułkownika Stanisława Mycielskiego, następnie generała brygady Wincentego Axamitowskiego. Urzędnikami byli: prefekt poznański Józef Poniński, podprefekt Aleksander Żychliński, adwokat trybunału August Zaborowski, pułkownik gwardji cesarskiej Salvage de Faverolle, prezydent miasta Bernard Rose, Kasper Skarbek i in. Członkiem tej loży był Jan Henryk Dąbrowski, generał dywizji, twórca legjonów.

Loża „Francuzów i Polaków Zjednoczonych" składała się też z legjonistów i czciła Napoleona. W listopadzie 1810 r. założyła lożę adopcyjną (kobiecą) „Ogród Edenu", która pracowała również w Poznaniu. Istniała jeszcze w Księstwie loża czysto francuska „La Fraternité".

Siłą rzeczy wspomniane loże ciążyły ku Wielkiemu Wschodowi francuskiemu i były od niego w zależności. Mogło się zdawać, iż za Księstwa wolnomularstwo polskie nie zdobędzie się na niezależność. Stało się jednak inaczej.

II.

Ciążenie loży Świątyni Mądrości ku wschodowi drezdeńskiemu. Wskrzeszenie Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego (22 marca 1810 r.). Ludwik Gutakowski Wielkim Mistrzem (21 czerwca 1810 — 1 grudnia 1811 r.).

Nie wszystkie polskie loże ówczesne ciążyły ku Paryżowi. Innej polityki trzymała się znana nam loża „Świątynia Mądrości", kierowana przez zasłużonego zakonowi Piotra Reycha.

23 grudnia 1807 r. „Świątynia Mądrości" zwróciła się z pismem do loży drezdeńskiej „Pod Trzema Mieczami".

Zmiana dzisiejsza rządu — pisała loża — nie pozwala już dłużej zależeć od wielkiej loży w Berlinie, w tym przedmiocie od braci we Wschodzie francuskim przyjętych ubocznie nagabani byliśmy. Gdy zwroty wypadków politycznych Księstwo Warszawskie poddały pod rząd Domu

Saskiego i odtąd jedno królestwo składać mamy, osądziliśmy najprzyzwoiciej i najdogodniej w takowem położeniu, w względzie nawet mularskim, jedno stanowić ciało. Miło nam będzie, Szanowni Bracia, czerpać najczyściejsze przykłady cnót Waszych Mularskich i przykładać się do tych zamiarów, które długie bez przerwy prace wasze ugruntowały i uwiecznić zdołają.

Prosi więc loża warszawska o przysłanie konstytucji w języku francuskim i niemieckim na lożę prowincjonalną pod temże samem nazwiskiem „Świątyni Mądrości" i mistrzem Piotrem Reychem, o pozwolenie pracowania w najwyższych stopniach w językach polskim, francuskim i niemieckim, z mocą stanowienia innnych lóż symbolicznych; o przysłanie zwykłych rytuałów w celu uzgodnienia prac i o ustanowienie rocznego kontyngensu na znak zależności od loży—matki.

Ludwik Gutakowski. Prezes Rady Stanu. Prezes Senatu. Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego (21 czerwca 1810 r. — 1 grudnia 1811 r.

Pismo to nie wywołało poważniejszych następstw i loża drezdeńska nie stała się nigdy matką lóż polskich. W pierwszych latach Księstwa około „Świątyni Mądrości" grupowały się loże polskie berlińskiej orjentacji. Filary wolnomularstwa płockiego Mickiewicz i Mioduski utrzymywali z nią przyjazny stosunek.

W lipcu 1808 r. loża płocka „Albertyny Doskonałości" zwraca się do „Świątyni Mądrości":

„Założona tu przed kilku laty Loża pod nazwiskiem „Albertini zur Volkkommenheit" równie, jak i połączona z nią delegacja, w języku polskim pracująca, z powodu ubocznych okoliczności, więcej jak rok w przedsięwziętych pracach bezczynną zostawała z przyczyny, że niektórzy Bracia stąd wyjechali, a inni wkrótce oddalić się mieli, — Bracia nasi w języku polskim pracujący, życząc sobie przedsięwzięte dzieło dalej w języku narodowym pod tym że nazwiskiem „Albertini Doskonałości" kontynuować, zniósłszy się wprzód z Braćmi w niemieckim języku pracującymi, tu jeszcze będącymi, życzenie swe Najwielebniejszej Loży Matce przedstawili, co gdy odmówionem nie było, pierwszy raz zgromadziliśmy się, w dniu 21 lutego, a wzywając błogosławieństwa Najwyższego Budowniczego Światów, składając Mu na Ołtarzu prośby o dobro lóż, wstrzymane dawniej tak prace nasze wznowiliśmy".

W r. 1809 „Świątynia Mądrości" przestała istnieć i członkowie jej wcieleni zostali do loży „Świątyni Izys". W tym samym roku wznowiła prace loża „Bogini Eleusis".

Wschód paryski, ani tem mniej

drezdeński, nie zdołały zawładnąć wolnomularstwem w Księstwie. Wolnomularstwo poczęło się rozwijać samodzielnie. Starzy bracia stanisławowscy założyli w lutym 1810 r. wielką lożę kapitularną „Gwiazdę Wschodnią", a 22 marca — Wielki Wschód Narodowy Polski.

Nieszczęścia, które kraj polski dotknęły — głosił okólnik nowopowstałego Wielkiego Wschodu — trzymając go pod obcem jarzmem przez lat czternaście, przerwały również prace Wielkiego Wschodu Narodowego, warsztaty wolnomularskie przykrytemi, a bracia rozproszeni zostali, aż do owej szczęśliwej chwili, w której Napoleon Wielki, wróciwszy nam ojczyznę, naród do praw, a zakon do prac swoich przywrócił.

21 czerwca Wielkim Mistrzem obrany został Ludwik Gutakowski*).

Pieśniarz lożowy zwracał się z tego powodu do Gutakowskiego:

Mistrzu! do pierwszego młota,
Wezwany przez braci zgodę;
Twoja ludzkość, światło, cnota,
Chlubną zyskuje nagrodę.

Z mieczem i świętych praw księgą,
Zasiądź na wyniosłym tronie:
Rządź sercami, tą potęgą,
Jaką masz w naszym zakonie!
Bracia! których w to schronienie,
Wspaniały obrzęd zgromadza;
Oto jest najwyższa władza!
Złóżmy jej winne uczczenie.
Dajmy w zakład święte słowo,
Że wierni prawu i zgodni,
Pójdziem za cnotą surową,
Zgotujem przepaść dla zbrodni.

Wielki Wschód zajął się organizacją loży adopcyjnej. Gutakowski, jeszcze jako namiestnik Wielkiego Mistrza, wysłał w maju 1810 r. pismo do Anny z Sapiehów Potockiej, mianując ją Wielką mistrzynią loży adopcyjnej „Eden".

Czyniąc zadosyć troskliwości Twojej, Najsławniejsza i Najmilsza Siostro — czytamy w piśmie — osądziliśmy za rzecz potrzebną uwiadomić Cię poprzedniczo, iż jako sama pamięć czasów, w których stan W-go Wschodu tak był kwitnącym, zaświadcza dawność Loży Adopcyjnej Warszawskiej, jako taż loża ma szczególny przywilej, przez który wielcy nasi urzędnicy towarzyszą i pomagają jej pracom, tak zachowa prawa pierwszeństwa i udział władzy nad wszystkiemi Lożami Adopcji, jakie założone być mogą tu, lub w innych miejscach kraju. Nie będą one mogły prac wolnomularskich rozpoczynać bez wyraźnego zezwolenia naszego i bez uprzedzenia Ciebie Najsławniejsza i Najmilsza Siostro, jako Wielkiej Mistrzyni Wielkiej Loży Matki Warszawskiej. W tym celu wzywamy Ciebie i upoważniamy do czuwania, aby z tej przyczyny żadne nadużycie, żadne przestąpienie porządku miejsca nie miało. Postanowiliśmy nadto, uwiadomić Ciebie, jakoż uwiadamiamy, iż w nadchodzącym dniu Ś-go Jana wybór urzędników i dygnitarzy W-go Wschodu Narodowego odnowionym będzie. Wówczas razem ustalone zostaną prace wasze, wedle ustaw stałych, jednostajnych, z godnych z wszelkim względem płci waszej należnym i nieodstępnych od moralnego celu, który stanowi zasadę i dążenie Zakonu naszego.

*) Ludwik Gutakowski, ur. w r. 1738, po ukończeniu nauk w Wilnie był szambelanem króla Augusta III. Za króla Stanisława Augusta zasiadał w trybunale lubelskim, pod laską Adama Czartoryskiego, następnie został członkiem Rady Nieustającej, a w r. 1779 jej marszałkiem w zastępstwie Ignacego Potockiego. Jako poseł na Sejm Czteroletni i członek Komisji Edukacyjnej, Gutakowski odznaczał się siłą umysłu i śmiałością poglądów. W r. 1806 został mianowany prezydującym w najwyższej izbie wojennej i administracyjnej, w roku następnym powołany na urząd prezesa Rady Stanu, a w r. 1809 na urząd najzaszczytniejszy w Księstwie prezesa Senatu.

Wybór Wielkiego Mistrza uczcił poeta lożowy Franciszek Wężyk.

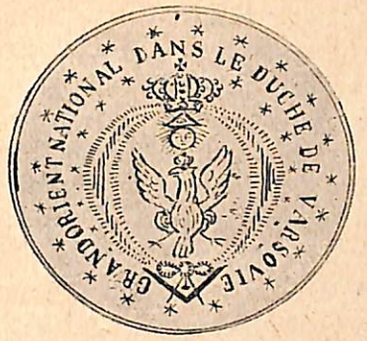

Pieczęć W. Ws. Narodowego w Księstwie Warszawskiem. Napis francuski. Z tłoku znajdującego się w Muzeum Narodowem w Warszawie odr. B. M.

Szczegóły o warszawskiej loży adopcyjnej podaje cytowany już wyżej Józef Krasiński:

„Wtenczas też otworzyła się w naszym lokalu, przy Lesznie niedaleko domu gdziem mieszkał, ale w dziedzińcu, w dawnym pałacu zwanym Działyński, loża kobiet pod nazwą „Edenu", gdzie mnie Wielki Mistrz mianował mistrzem straszliwym; jakoż dzięki dawniej nabytej wprawie, urząd ten wypełniłem z zadowoleniem dam i Wielkiej Mistrzyni. Damy urzędniczki, starsze tej loży masonki jeszcze za czasów Stanisława-Augusta, były: księżna Czartoryska generałowa, księżna Radziwiłłowa z Nieborowa, Sewerynowa Potocka, Sołtykowa, Stanisławowa Potocka, baronowa Chaudouar; ja zaś przyjmowałem panie Chodkiewiczową, Osińską, Wielhorską, Kempiścinę, Stasiową Potocką, Cichocką, Żwanową, Marcelową Potocką i wiele innych, których nazwisk nie pamiętam".

Pod koniec 1810 r. Wielki Wschód zarządzał już lożami: „Gwiazdą Wschodnią", „Świątynią Izys", „Boginią Eleusis", „Świątynią Stałości", „Tarczą Północną", i „Edenem" w Warszawie, „Wolnością Odzyskaną" w Lublinie, „Hesperus" w Kaliszu, „Przesądem Zwyciężonym" w Krakowie, „Trupią Głową" w Toruniu i „Krzyżem Rycerskim" w Bydgoszczy. Prócz tego pracowały „Doskonała Jedność" w Wilnie i „Szczęśliwe Oswobodzenie" w Nieświeżu.

Prace loży krakowskiej „Przesąd Zwyciężony" zostały wznowione 1 marca 1810 r. pod młotkiem komendanta placu, pułkownika Ignacego Zielińskiego. Na ten cel kupiony był od aptekarza Likego dom w ogrodzie przy kościele Św. Mikołaja od strony miasta. Obecnie mieści się w tym domu laboratorjum chemiczne uniwersytetu (Kopernika 7).

W r. 1811 przybyły jeszcze loże „Doskonałe Zjednoczenie" we Włocławku, „Szczere Połączenie" w Płocku, „Wschodzące Słońce" w Łomży, „Prawdziwe Braterstwo" w Łęczycy, i „Sześciokąt Ukoronowany" w Gnieźnie.

W r. 1811 namiestnikiem Wielkiego Mistrza był generał Aleksander Rożniecki, a reprezentantami lóż przy Wielkim Wschodzie: „Gwiazdy Wschodniej" — Jan Łuszczewski, minister spraw wewnętrznych; „Świątyni Izys" — Józef Orsetti, „Tarczy Północnej" — Łabęcki, „Bogini Eleusis" — Tyss, „Przesądu Zwyciężonego" — generał Stanisław Kossecki, „Szczęśliwego Oswobodzenia" — Antoni Grabieński, prezes trybunału; „Doskonałego Zjednoczenia" — Eljasz Aloy, „Świątyni Stałości" — prezes konsystorza Deybel, „Janus" — bankier Noffock, „Hesperus" — Gliszczyński, „Braci Polaków Zjednoczonych" — Augustyn Gliński, „Braci Po-

laków i Francuzów Zjednoczonych— Gorzeński i „Wolności Odzyskanej"— Piaskowski.

Wielkimi urzędnikami byli: 1 dozorcą — Jan Potocki, brat Stanisława Kostki; 2 — Wincenty Białopiotrowicz, mówcą minister skarbu — Tadeusz Matuszewic, sekretarzem— Franciszek Wężyk, członek Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk; podskarbim— Stanisław Kłossoski, zarządca masy Stanisława Augusta; mistrzem obrzędów — Jan Kanty Załuski, sędzia apelacyjny; sędzią — Jerzy Wilczewski, sędzia apelacyjny; jałmużnikiem— Ignacy Sobolewski, minister policji; pieczętarzem — Jan Węgleński, minister stanu; archiwistą — wybitny literat Ludwik Osiński, członek Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk; miecznikiem— Stanisław Potocki, budowniczym — kasztelan Stanisław Nowakowski i stuartem — Zabłocki.

W loży „Tarcza Północna" na wschodzie Warszawy w r. 1811 mistrzem katedry był Michał Kochanowski, radca stanu; namiestnikiem Matuszewic, mówcą Besson. Wśród członków honorowych widzimy: Juljana Ursyna Niemcewicza, Adama Czartoryskiego, Jerzego Wilczewskiego; bratanka marszałka sejmu czteroletniego, generała Stanisława Małachowskiego i b. posła Linowskiego.

W tym samym roku lożą „Świątynia Izys" kierował Ludwik Osiński; sędzią był Stanisław Węgrzecki, prezydent m. Warszawy; jałmużnikiem Kłossoski, a członkami: członkowie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Józef Kalasanty Szaniawski, Ludwik Dmuszewski i Kajetan Koźmian; pułkownik Jan Krukowiecki, sędziowie apelacyjni Węgleński i Pilichowski, ks. Konstanty Dembek, kompozytor Karol Kurpiński i wielu innych.

Wielki Wschód i loże warszawskie, prócz „Braci Polaków Zjednoczonych" i „Edenu", miały siedzibę w pałacu Mniszchowskim, przy ul. Senatorskiej (obecna Resursa Kupiecka). Dowodzi tego protokół posiedzenia urzędników Wielkiego Wschodu z d. 30 listopada 1810 r., w którym zapraszają: „Deputowanych Pełnomocnych, aby w następujący wtorek w miejsce zwyczajne posiedzeń W. Warsztatu, do pałacu Mniszchowskim zwanego, zejść się raczyli". Pałac ten, wskutek przebywania w nim wolnomularzy, nazwany został przez ludność warszawską: „Pałacem Lucypera".

Wśród dokumentów wolnomularskich Bibljoteki Ordynacji Zamoyskiej znajduje się konstytucja z 1811 r., wydana przez Wielkiego Mistrza Gutakowskiego dla loży regimentowej „Prawdziwej Jedności" na wschodzie pułku pierwszego piechoty (Kalisz).

Loże regimentowe, czyli wojskowe

Pieczęć W. Ws. Narodowego w Księstwie Warszawskiem. Napis polski. Z tłoku znajdującego się w Muzeum Narodowem w Warszawie odr. B. M.

zakładali wojskowi, zmuszeni w czasie wojen do ciągłej zmiany miejsca pobytu. Loże takie znajdowały się tam, gdzie w danej chwili przebywał pułk.

„Wiadomo czynimy — czytamy w konstytucji — iż przez sprawiedliwe zaufanie w Przewielebnym Bracie Naszym Tadeuszu Piotrowskim położone, potwierdzamy go i ogłaszamy Mistrzem Prawdziwej Jedności pod wschodem Pułku I-go Piechoty, którą to lożę stanowimy, zakładamy, za sprawiedliwą i doskonałą uznajemy i do Wielkiego Wschodu Naszego Narodowego wcielamy, udzielając przewielebnemu Bratu Tadeuszowi Piotrowskiemu, Mistrzowi Katedry i jego następcom prawnie wybranym. Moc i Powagę zupełną pracowania w trzech pierwszych stopniach, wkładając nań obowiązek wypełniania

Anna z Sapiehów Sewerynowa Potocka. Wielka Mistrzyni loży adopcyjnej „Eden" na Ws. Warszawy.

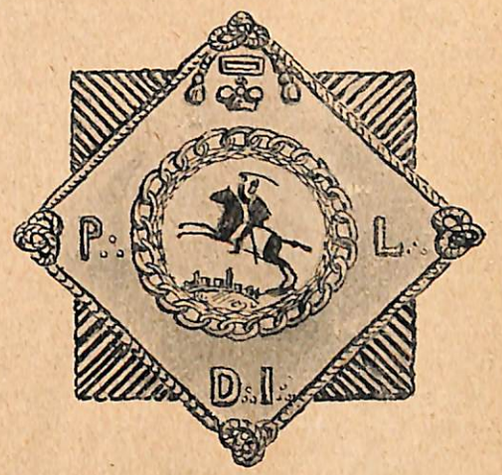

Znak prowincjonalnej loży litewskiej Doskonała Jedność na ws. Wilna. W kole Pogoń Litewska. Odr. B. M.

i wykonywania wszech rzeczy, tudzież wszelkich do jego urzędu przywiązanych działań, aby, jak jest przyjętym w innych lożach symbolicznych, pod obrządkiem Naszym będących, były wypełnione i wykonane".

„Ostrzega się, iż stosownie do ustaw i przepisów wszystkich Wielkich Wschodów pomieniona loża nie powinna przyjmować światowych cywilnych i miejscowych. Loży zaś świętojańskiej pod osobnem nazwiskiem Prawdziwej Jedności pod wschodem Pułku Pierwszego Piechoty miejscowość naznacza się tam, gdzie Przewielebny Brat Piotrowski, Mistrz Katedry dzisiejszy, lub następca jego prawnie wybrany, najmniej z siedmiu członkami wspomnianej loży znajdować się będzie".

„Przerzeczony Przewielebny Brat Piotrowski i jego w urzędzie następcy szczególnego w tem dołożą starania, aby wszystkie członki loży Prawdziwej Jedności porządnie przyjmowanymi byli, oraz wiernie i chętnie

słuchali, zachowywali i wykonywali wszystkie Ustawy i przepisy, które od Nas dla ich loży wydane będą, podobnie Ustawy, rozkazy i nauki, jakie od Nas, albo Naszych Następców Wielkich Mistrzów, lub podówczas Namiestników, ogłoszone zostaną".

Na dokumencie powyższym jest adnotacja: „Wstrzymane zostało przez uchwałę Wielkiego Warsztatu". Widać z tego, że loża ta faktycznie nigdy nie istniała.

Przejdę obecnie do działalności Kapituły Najwyższej za rządów Gutakowskiego.

III.

Prace Kapituły Najwyższej. Walka z lożami niemieckiemi. Loża poznańska. Piast trzech słupów Sarmackich. Wprowadzenie języka polskiego do prac lożowych. Kontakt z Paryżem. Udział Żydów. Czy niewidomy mógł być wolnomularzem? Odmowa awansowania. Opieszałość członków Kapituły.

Kapituła najwyższa, będąca władzą dogmatyczną i mistyczną zakonu, pracowała w omawianym okresie pod przewodnictwem Reycha lub Noffocka, przy udziale Aloy'a, Białopiotrowicza, Wilczewskiego, Schütza, Kochanowskiego i in.

Nad czem obradowała Kapituła Najwyższa?

Przedewszystkiem prowadziła zaciekłą walkę z lożami niemieckiemi, które pozostały na ziemiach polskich z czasów okupacji.

Pierwszy odgłos nieporozumień wśród wolnomularzy na tle politycznem dochodzi do nas z czerwca 1808 r. W lokalu niemieckiej loży w Kaliszu ma miejsce zajście charakterystyczne. Loża odbywała w dzień św Jana doroczną ucztę wolnomularską, na którą byli zaproszeni jako goście bracia: generał Józef Niemojewski i pułkownik Cyprjan Godebski, późniejszy bohater z pod Raszyna. Przy stole zaśpiewano pieśń: „Es schmaust sich gut im Kreise", poczem dozorca loży Masłowski, podprefekt kaliski, wygłosił toast następujący:

— Vivant ci bracia, którzy tu są przytomni i ci co nieprzytomni, którzy po drogach, miejscach obcych, którzy dla politycznych interesów oddaleni etc. i dla tego cieszyć się z nami nie mogą. Abyśmy ich znowu w towarzystwie naszem oglądali!

Gdy zdrowie to w kolejności doszło do Niemojewskiego i Godebskiego nie chcieli go wypić, a gdy ich spytano o przyczynę, odpowiedzieli, że jako dobrzy Polacy wypić tego zdrowia nie mogą i zmuszeni są donieść o tem zajściu władzom. Jako też po dniach kilku komendant placu zapieczętował lożę.

Niebawem wynikają nieporozumienia poważniejsze pomiędzy lożami, należącemi do Wschodu Polskiego i innemi, podlegającemi Wielkiemu Wschodowi berlińskiemu. Na posiedzeniu Kapituły Najwyższej w październiku 1810 r. odczytane zostaje pismo nowootworzonej w Toruniu loży „Doskonałego Zjednoczenia". Loża skarży się na zachowanie mało wolnomularskie loży „Zum Bienenkorb", rytu berlińskiego, pracującej w Toruniu, która par esprit de chicane, przeciwny zasadom braterstwa, zaszkodziła światowemu Klausenowi w przyjęciu go do loży „Doskonałego Zjednoczenia". Odczytany zostaje drugi list tej samej loży znów ze skargą na lożę „Zum Bienenkorb", iż ta ostatnia nietylko nie zwróciła uwagi na wiadomości o niewłaściwem prowadzeniu się światowego Szostakowskiego i przyjęła go do loży, lecz jeszcze pozwoliła sobie na „wyrażenia jaknajmniej umiarkowane" względem loży „Doskonałego Zjednoczenia". Na posiedzeniu Kapituły w miesiącu następnym odczytano pismo loży „zum Bienenkorb" z powodu opisanych zajść, i członek Kapituły Noffock został upoważniony do odpisania loży, „aby sprowadzić ją do uczuć bardziej pokojowych i braterskich".

Wielki Wschód rozsyła lożom niemieckim okólnik, żądając poddania się pod jego władzę. W styczniu 1811 r. Kapituła obraduje nad odpowiedzią loży „Janus" na wschodzie Bydgoszczy na wspomniany okólnik. Loża nie zgadza się poddać się bez zastrzeżeń, lecz żąda specjalnych prerogatyw. Kapituła orzeka, iż żadnych prerogatyw udzielić nie może i zleca temuż Noffockowi, aby zawiadowił o tem lożę „Janus" i wymógł na niej uległość.

W grudniu tegoż roku mowa jest w Kapitule o loży prowincjonalnej płockiej, będącej w zależności od wielkiej loży berlińskiej. Przewodniczący Aleksander Rożniecki zawiadamia o uchwale Wielkiego Wschodu, iż jeżeli loża prowincjonalna płocka wraz z zależnemi od niej lożami nie przyłączy się do Wielkiego Wschodu Polskiego, to zostanie zamknięta. Niema dla niej innego wyjścia— orzekł Wielki Wschód — aby uniknąć tego smutnego losu, jak przysłanie doń swego reprezentanta.

Noffock skarży się, iż loża gnieźnieńska w piśmie swem do loży „Göttin Eleusis" na wschodzie Warszawy oświadcza jej swą przyjaźń, natomiast nie daje „żadnego dowodu przychylności do Wielkiego Wschodu".

Niebawem Kapituła rozprawia się z prowincjonalną lożą płocką. Przewodniczący zawiadamia, iż w jednem z pism tej loży „mieniącej się wielką lożą prowincjonalną", Wielki Warsztat zauważył wyrażenia mało umiarkowane względem Wielkiego Wschodu Polskiego, a szczególnie dążność do niepodległości i niesubordynacji, mającą na celu zmienić dobre zasady innych lóż. Wobec tego Wielki Wschód uchwalił, aby za pośrednictwem władz cywilnych zabronić prac tej loży „aroganckiej i buntowniczej".

W walce tej zwycięstwo odnosi Wielki Wschód Polski. Pierwsza ulega bydgoska loża „Janus". Zawiadamia W. Wschód, iż została zamknięta z rozporządzenia władz cywilnych i że lokal opieczętowano. Poddając się temu i nie tracąc nadziei w krótkim czasie mieć możność wznowienia prac, prosi Wielki Wschód o nowe ustawy i obiecuje odesłać zpowrotem otrzymane niegdyś od lożymatki w Berlinie. Śladem loży „Janus" poddaje się loża „Zum Bienenkorb" i prosi o zdjęcie pieczęci z archiwum.

W. Wschód wysyła trzem wielkim lożom berlińskim zawiadomienie o objęciu władzy nad lożami Księstwa Warszawskiego i poleca lożom rytu berlińskiego, aby wybrały swych przedstawicieli na przyszłe zgromadzenie W. Wschodu.

Jak widzimy W. Wschód walczył

Cyprjan Godebski. Legjonista i poeta. Członek Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk. Członek loży Świątynia Izys na Ws. Warszawy.

energicznie z lożami niemieckiemi i zmusił je do uległości.

Charakterystycznem jest zachowanie się Niemców w Poznaniu.

Bracia Niemcy należeli pozornie do loży „Francuzów i Polaków Zjednoczonych". Oberbauinspector Wernicke podpisał protokół, zawierający prośbę, aby Wielki Wschód francuski przysłał konstytucję i był urzędnikiem loży,—najpierw architektem, a później mówcą do języka niemieckiego, lecz właściwie uważał się tylko za brata odwiedzającego i nie chciał złożyć przysięgi, przepisanej dla urzędników przez Wielki Wschód francuski. Oświadczył również, iż od Wschodu francuskiego nie przyjmie wyższych stopni, a tylko od wielkiej loży berlińskiej.

Wernicke obmyślił otworzyć w Poznaniu lożę niemiecką. W tym celu wysłał 1 listopada 1811 r. pismo do mistrza katedry loży płockiej „Albertine zum Vollkommenheit", którą berlińska „Grosse National Mutter Loge" podniosła do godności loży prowincjonalnej. W piśmie prosił o konstytucję.

Naturalnie Brat wspomina — wywnętrzał się Wernicke — te dobre czasy, kiedy miałem szczęście poznać go osobiście. Choć nie mam żadnych powodów skarżyć się na los, również jak i Brat, który jest na czele prac budowniczych w tutejszej prefekturze, jednak to nie dawne czasy: brak mi większości przyjaciół, którzy byli znów zmuszeni powrócić do swego kraju.

Odpowiedź loży płockiej była przychylna i Wernicke zebrał braci Niemców, aby im oświadczyć, że loża płocka prześle nowej loży konstytucję i inne nieodzowne dokumenty, a co do należnych opłat zastosuje daleko idące ulgi. Zebrani posłali podziękowanie loży płockiej za matczyną miłość i braterskie przywiązanie i uchwalili:

§ 1. Powstająca w Poznaniu loża-córka uznaje lożę prowincjonalną w Płocku za lożę-matkę, jako też uznaje władzę jej wysokich urzędników, otrzymuje od niej konstytucję i obowiązuje się pracować według jej systemu i rytuałów wyłącznie w języku niemieckim.

§ 2. Obiera brata Mahna z Płocka swym reprezentantem przy lożymatce.

§ 3. Założycielem nowej loży jest Chrystjan Eljasz Wernicke, a współzałożycielami Fryderyk Leopold Wildegans, Michał Spława v. Neyman, Fryderyk Benhold, Wilhelm Zygmunt Kalkowski i in.

§ 4. Na członków honorowych nowej loży obrani zostali: Jan Henryk Dąbrowski, generał dywizji, członek loży miejscowej „Francuzów i Polaków Zjednoczonych"; Poniński, prefekt departamentu, członek i I dozorca loży „Francuzów i Polaków Zjednoczonych"; Ludwik Mahn, oberbauinspector, członek płockiej loży prowincjonalnej; Freter, doktór medycyny, mistrz katedry loży gnieźnieńskiej i de Tessen, generalny kontroler skarbu w Poznaniu i członek honorowy loży gnieźnieńskiej.

§ 5. Loża ma nosić nazwę: „Piast zu den drei sarmatischen Säulen" (Piast trzech Słupów sarmackich).

§ 6. Pieczęć loży wyobraża: trzy kolumny na posadzce mozaikowej, nad niemi orzeł biały z rozwartemi skrzydłami, wokół napis z nazwą loży po niemiecku; na piersiach orła białego litera P. (Piast).

§ 7. Znak loży srebrny, podwójny: z jednej strony na tle niebieskiem trzy żółte kolumny, orzeł biały i posadzka mozaikowa czarna i biała; wszystko otoczone wężem, trzymającym ogon swój w paszczy; z drugiej strony na tle niebieskiem napis: „Piast", gwiazda dziesięcioramienna o kolorach narodowych — białym i amarantowym, u góry srebrna korona królewska.

§ 8. Nowopowstająca loża obowiązuje się płacić corocznie lożymatce w Płocku podatku tyle, ile płacą loże-siostry w Łomży i Łęczycy.

§ 9. Loża będzie poświęcona i otworzona, gdy liczba członków dojdzie do 24.

Protokół podpisali zebrani, a następnie dodatkowo: Maksymiljan Nałęcz Moszczeński i Adam Stanisław Nałęcz Moszczeński. Prefekt departamentu poznańskiego Poniński był powiadomiony o uchwale i przyjął godność członka honorowego.

Ciekawem jest postępowanie Niemców: aby omylić czujność Wielkiego Wschodu warszawskiego i władz polskich dają nowej loży nazwę: „Piast trzech Słupów sarmackich", na pieczęci umieszczają orła białego, a na znaku prócz orła białego także polskie barwy narodowe; loża jednak ma pracować wyłącznie po niemiecku i zależeć nie od Wschodu polskiego, a od niemieckiej loży płockiej, podlegającej Wschodowi berlińskiemu. Nic nieznaczącemi drobiazgami chcą ukryć najważniejsze dla siebie zasady.

Lecz Wielki Wschód polski nie dał się wyprowadzić w pole. Powiadomiony przez mistrza katedry loży „Francuzów i Polaków Zjednoczonych", generała Wincentego Axamitowskiego, Wielki Wschód czynił trudności. Właśnie wówczas Wielki Wschód zażądał od wszystkich lóż, zależących od Berlina, wydania rytuałów i uznania suwerenności, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem.

Do założycieli loży „Piast" Wielki Wschód zwrócił się 31 marca 1812 r. z pismem następującem:

„Doszło do naszej wiadomości, iż miała powstać na wschodzie Poznania loża niemiecka, niepodlegająca i nieznana Wielkiemu Wschodowi. Zgodnie z uchwałą Wielkiego Warsztatu, na mocy której żadna loża w kraju, niepodlegająca Wielkiemu Wschodowi, nie może istnieć, zawiadamiamy lożę, iż prace jej winny być zaprzestane. Zezwalamy, o ile chcecie tego sami, jeszcze na jedno posiedzenie, wyłącznie dla wyboru przed-

Znak loży „Piast trzech Słupów sarmackich" na ws. Poznania. Odr. B. M.

stawiciela do Wielkiego Wschodu, w celu porozumienia się co do połączenia waszej loży z naszym Wielkim Wschodem. Mając na względzie konkordat zawarty z Wielkim Wschodem Francji, głoszący, iż każdy Wielki Wschód pełni w państwie poszczególnem władzę wolnomularską, dążymy tylko do złączenia w jedno całego wolnomularstwa w granicach Księstwa Warszawskiego".

Loża „Piast" odpowiedziała, iż nie uznaje władzy Wielkiego Wschodu. Tylko rząd może decydować o zamknięciu loży. Loża „Piast" otrzymała konstytucję od prowincjonalnej loży płockiej, prawom której nikt nie będzie przeczył. Loża płocka winna być uznana na mocy konkordatu z Paryżem, jeśli ustrój wolnomularski nie ma być zburzony na całym świecie.

Po tej odpowiedzi loża „Piast" była zamknięta przez policję na żądanie Wielkiego Wschodu i nie bez udziału loży „Francuzów i Polaków Zjednoczonych" i nie pracowała już do końca istnienia Księstwa.

Wolnomularstwo polskie unaradawiało się coraz bardziej.

Prace Kapituły Najwyższej odbywały się po francusku. Nie był to wpływ czasowy, gdyż w wieku 18-ym loże polskie pracowały również po francusku. W grudniu 1811 r. przewodniczący generał Rożniecki zwrócił uwagę, iż kilku członków Kapituły nie włada dostatecznie tym językiem i nie jest w stanie przemawiać po francusku. Ze względu na to Rożniecki wniósł, aby prace Kapituły odbywały się w języku narodowym przed zmianą prawa obecnego, nakazującego prowadzenie prac w języku francuskim. Po kilku miesiącach zdecydowano prowadzić prace w języku polskim natychmiast po wejściu w życie konkordatu z lożą „Braci Polaków Zjednoczonych". Dotychczas sekretarz Kapituły Aloy prowadził protokół po francusku. Ponieważ protokół również miał być prowadzony po polsku, a Aloy zapewne nie zupełnie swobodnie pisał w tym języku, prosił o zwolnienie go od obowiązków sekretarza, tłomacząc to tem, iż pełnił je wciągu dwóch lat, a obecnie ma na głowie ważniejsze prace wolnomularskie, dotyczące całego zakonu. Jakoż został zwolniony od obowiązków sekretarza, które przejął adwokat Dornfeld.

Wielki Wschód Polski utrzymywał stały kontakt z Paryżem. W kwietniu 1811 r. miał jechać do Paryża Matuszewic jako delegat Wielkiego Wschodu Polskiego. Kapituła ze względu na to, aby mógł być w tem mieście dopuszczony do wszystkich świątyń, przez co przyniósłby dużo

pożytku wolnomularstwu narodowemu, udzieliła mu stopni od czwartego do siódmego najwyższego włącznie. Matuszewic snać dobrze wywiązał się z roli delegata, gdyż we wrześniu tegoż roku „za usługi położone w charakterze delegata do Wielkiego Wschodu francuskiego" była mowa o obraniu go członkiem Kapituły Najwyższej, co nastąpiło po kilku tygodniach.

W listopadzie 1811 r. Kapituła obraduje nad sprawą otworzenia lóż wyłącznie dla Żydów.

Z wieku 18-ego zachowały się dane o jednym Żydzie polskim, wolnomularzu. Był nim niejaki Schik, który jeździł do Anglji, gdzie otrzymał stopień mistrza. Po powrocie do Polski mieszkał w Wilnie, a później w Nieświeżu i był lekarzem Radziwiłłów.

Druga wzmianka pochodzi z r. 1808: Brat Izaak Gierson wniósł podanie o wsparcie do loży „Świątyni Mądrości". „Bóg nieodrodzonych Izraelitów jest — pisał — ile pojmuję, także Bogiem nieodrodnych i nieskażonych chrześcijan". Podanie poparła loża „Zum goldnen Leuchter", której członkiem był Gierson. Loża zaświadczyła, iż Gierson jest w podeszłym wieku, nie czynił nigdy wstydu zakonowi wolnomularskiemu i istotnie bardzo potrzebuje wsparcia, które było mu na skutek podania przez „Świątynię Mądrości" udzielone.

Z początkiem wieku 19-ego zaczynają Żydów przyjmować w Polsce do lóż, a w listopadzie 1811 r. Kapituła obradowała nad prośbą brata Wolańskiego, byłego mistrza katedry loży „Doskonałego Zjednoczenia", o pozwolenie instalowania lóż, do których byliby przyjmowani wyłącznie światowi wyznania mojżeszowego.

Kapituła Najwyższa wyraziła uznanie dla wywodów, pełnych światła i czystych zamiarów brata Wolańskiego, wniosek jego jednak odrzuciła. Odmowę motywowała tem, iż naród żydowski, poza nielicznemi wyjątkami, dzięki wierzeniom, do których jest przywiązany, odosobnił się od wyznawców innych religij, wobec czego należałoby się obawiać, iż plan brata Wolańskiego nietylko nie doprowadziłby do zbliżenia Żydów z Polakami, lecz wywołałby skutki przeciwne. „Stowarzyszenie tego rodzaju zespolone samo w sobie przesiąkłoby stopniowo przesądami wrodzonemi, zupełnie przeciwnemi duchowi braterstwa powszechnego, który winien łączyć ludzi różnych wierzeń i który stanowi główną i istotną podstawę zakonu wolnomularskiego".

Kapituła na jednem z posiedzeń zajmuje się ciekawą kwestją, czy niewidomy od urodzenia może zostać wolnomularzem?

Pytanie to wniosła loża nieświeska co do niejakiego Łopota, „którego moralność i oświecony umysł czynią godnym przyjęcia do loży". Kapituła uznała, iż sprawa wymaga decyzji większej ilości braci i odroczyła jej rozstrzygnięcie. Dopiero po kilku miesiącach Kapituła uchwaliła, iż byłoby niesprawiedliwem odmówić nieszczęśliwemu korzystania z uciech moralnych, wypływających z braterstwa i postanowiła otworzyć mu podwoje świątyni.

Tarcia duchowieństwa z wolnomularstwem znajdują również oddźwięk w pracach Kapituły.

Wielki Warsztat zwrócił się do

Kapituły o pomoc dla brata Szamborskiego, księdza, prześladowanego za należenie do wolnomularstwa. Nie pozostało śladu, jak postąpiono w danym wypadku.

W uznaniu zasług, mówca do języka francuskiego przy Wielkim Wschodzie, Besson miał być podniesiony do stopnia czwartego. Gdy wszystko było przygotowane do obrzędu, zaszła niespodziana okoliczność. Brat Besson nie przybył i oświadczył mistrzowi katedry, iż jest zadowolony ze stopnia trzeciego i kategorycznie odmawia awansowania, tembardziej, iż, mogąc już awansować w innych Wschodach, jednakowoż odmawiał. Był to rzadki wypadek, gdyż bracia wogóle ubiegali się ogromnie o awans. Zdawałoby się, iż Kapituła winna była pochwalić Besson'a za skromność; stało się jednak wręcz przeciwnie. Wskutek tej najosobliwszej okoliczności — czytamy w protokóle — z powodu której Kapituła będzie na przyszłość ostrożniejsza w rozdawaniu nagród, brat Besson wyrzekł się dobrowolnie nadziei piastowania jakiejkolwiek godności w Wielkim Wschodzie.

Członkowie Kapituły nieregularnie uczęszczali na posiedzenia i ważne sprawy nie mogły być szybko rozstrzygane z powodu braku kworum. Wysłano więc brata Aloy'a do opieszałych członków, aby wyjaśnił im skutki braku gorliwości. Ponieważ to też nie odniosło skutku, zwiększono ilość członków Kapituły przez dodatkowy obiór Załuskiego i Willmana.

W omawianym okresie Kapituła zajęta była najbardziej walką z lożami niemieckiemi i ustaleniem znaczenia wskrzeszonego Wielkiego Wschodu Polskiego.

IV.

Śmierć Wielkiego Mistrza Gutakowskiego 1 grudnia 1811 r. Obrząd pogrzebowy 17 stycznia 1812 r.

1 grudnia 1811 r. zmarł nagle Wielki Mistrz Gutakowski, a 17 stycznia 1812 r. Wielki Wschód obchodził uroczysty obrząd pogrzebowy.

Bracia czarno przybrani zgromadzili się o godz. 6 wiecz. w lokalu Wielkiego Wschodu w pałacu Mniszchowskim. Gdy urzędnicy, deputowani i inni bracia zajęli miejsca, namiestnik Wielkiego Mistrza generał Aleksander Rożniecki otworzył prace. Wyłuszczona została przyczyna smutnego obchodu, poczem w. sekretarz Ginett ogłosił zejście Najpotężniejszego Wielkiego Mistrza i przeczytał uchwałę w. warsztatu, wzywającą loże krajowe do obchodu pogrzebowego po zmarłym.

W. mówca Tadeusz Matuszewic, minister skarbu, wystąpił z mową żałobną.

„Rok jeszcze nie upłynął, Najdo-

Pieczęć W. Ws. Narodowego w Księstwie Warszawskiem. Napis po łacinie. Z tłoku znajdującego się w Muzeum Narodowem w Warszawie odr. B. M.

Pieczęć lakowa loży Przesąd Zwyciężony na ws. Krakowa. Z dokumentu loży z d. 1 marca 1816 r. Biblj. Ord. hr. Przezdzieckich w Warszawie. odr. B. M.

stojniejsi Bracia — zaczął w. mówca — jak głos mój, któren chcieliście mieć czuciów Waszych tłómaczem, w tym szanownym prawdy i braterstwa przybytku, niósł z radością hołd wierny Temu, Któren powolny usilnemu wezwaniu Waszemu, zadając gwałt wrodzonej sobie skromności, nie bacząc na nabyte długiem pasmem zasług do spoczynku prawo, skłonił się osiąść tron światłości i nad całem Narodowem Wolnomularskiem gronem najwyższe objął władanie.

„Skończyłem wówczas na modłach — głosił dalej — których Niebo nie raczyło wysłuchać, i dziś niestety! w okropnie zmiennej kolei, głosu mojego żałobne brzmienia powtarzać mają Wasz żal rzewny, Waszą głęboką boleść nad stratą niepowetowaną i tym srogim wyrokiem, któren z przed oczu naszych uniósł na łono wieczności Najpotężniejszego Wielkiego Mistrza, drogiego sercom naszym Brata Ludwika Gutakowskiego".

W. mówca pociesza braci, iż pamięć Gutakowskiego nie zginie:

„Zostawując więc gminnej ciemności nieposkromione narzekania i jęki, bierzmy na korzyść naszą, na ukojenie tęsknoty i żalu to, co nam Brat Gutakowski w najdroższym przekazał spadku. Zniknął on z oczu, ale nie z serc naszych, cnota jego i światło, ich obecne i codzienne wzory dla świata odnawiać się nie będą, trwają zawsze i jaśnieją dla nas. Słońce się poniżej horyzontu umknęło, dzielne jego promienie odbijają się o Niebios sklepienia i nas tu dosięgają na ziemi; to, cośmy w Gutakowskim kochali i uwielbiali najmocniej, cielesnemu niepodległe zepsuciu, żyje nieskażone w tej części jestestwa naszego, która także zniszczenia się nie lęka, słowem, żyć on przestał dla innych, dla nas zaczął być nieśmiertelnym".

Matuszewic przechodzi do charakterystyki zmarłego jako obywatela:

„Przyjemny w obcowaniu społecznem, skromny bez dzikości, uprzejmy bez przesady, dla siebie tylko surowy, łagodny dla innych nie mógł się nie podobać powszechnie i wkrótce ci wszyscy, którzy mieli słusznie nabyte do powszechnej wziętości prawo, jemu swój poświęcili szacunek".

Wymieniwszy zasługi Gutakowskiego za czasów Stanisławowskich, w. mówca zatrzymuje się na czasach napoleońskich:

„Wyście świadkami, jak między pierwszymi spieszył Brat Gutakowski naprzeciw wybawcy naszego (Napoleona), wyście widzieli, że gdy majątek jego, obrotów wojennych kierunkiem, na ostatnie był wystawiony zniszczenie, on ani sark-

nął na osobiste straty, ani stygnąć umiał w pracach i ofiarach, poświęcanych krajowi. Zawsze czynny, gorliwy, nieskażony, już to członek Najwyższej Komisji Rządzącej, już Prezes Rady Stanu, już nakoniec w najwyższym zaszczytów światowych szczeblu, poważnego Prezes Senatu".

W. mówca zatrzymuje się na części najważniejszej swej mowy — na zasługach zmarłego dla zakonu:

„Kiedy świat niebaczny w porze zwłaszcza niniejszego zdań zdrowych upowszechniania, zgromadzeniu Braci Wolnych Mularzy zapalczywie złorzeczyć lubił, nie wiedział on, nie domyślał się nawet, że te talenta, zalety i cnoty, które kochał, szacował, uwielbiał, w cichej świątyń Wolno Mularskich ustroni i na słodkiem Braterstwa naszego łonie kształciły się, doskonaliły i rosły. Nie jedynym, lecz jednym z najznakomitszych, dowodem tej prawdy jest nieodżałowany Brat Gutakowski. Niech się więc świat, jeżeli chce, wraca do mylnych o nas uprzedzeń, byle się tylko cnota krzewiła, byle wzrastało dobro ludzkości, prace nasze tę jedyną, której pragniemy, otrzymają nagrodę. Pięćdziesiątletnie liczył Brat Gutakowski w Zakonie naszym zasługi, kiedyśmy mu zgodnem uczuciem i głosem najwyższą nad nami oddali władzę, zaczął się ćwiczyć zawczasu w tej ważnej młodego wieku porze, gdzie chęciom i władzom trafnie lub mylnie nadany kierunek nieodzownym wpływem o losie całego życia stanowi, i podług słów Rzymianina zapowiadającego, że choćby jedną nogą stał już w grobie, jeszcze nauki chciwym być nie przestanie, Brat Gutakowski, ćwicząc się doskonaląc bez przerwy, wzniósł się stopniami do wysokiego górnych świateł uczestnictwa i najpierwszego między nami zaszczytu; a gdy losy Zgromadzenia naszego od powszechnych kraju losów nieoddzielne, razem kwitnąć lub rozprzęgać się muszą, Brat Gutakowski w chwilach przedzgubnych Namiestnik Wielkiego Mistrza, stał się w chwilach powstania pierwszym Wielkiego Wschodu Narodowego wskrzesicielem i Wielkim Mistrzem, któż więc mógł sprawiedliwiej zasłużyć, aby imię jego i w księdze pamięci i w sercach naszych, na wieki zapisane zostało?"

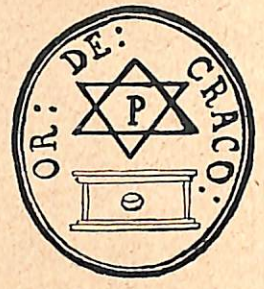

Pieczęć tuszowa loży Przesąd Zwyciężony na ws. Krakowa. Z dokumentu loży z d. 1 marca 1816 r. Biblj. Ord. hr. Przezdzieckich w Warszawie. Odr. B. M.

Dalej w. mówca daje charakterystykę ogólną zmarłego jako człowieka, obywatela i brata w zakonie:

„Gutakowski jak człowiek, jak obywatel, jak Wolny Mularz, w każdym z tych względów doszedł najdalszego pomyślności kresu i doszedł, bo się trzymał wiernie i nieodstępnie jedynej drogi, która go do tej mety doprowadzić mogła. Był kochanym, bo kochać umiał, wzniecał powszechny szacunek i zaufanie, bo pierwszy zawsze usprawiedliwił, drugiego nigdy nie zawiódł, nie obudzał przeciwko sobie zazdrości, bo wiedziano, że niczego innym nie zazdrościł; każdemu wyniesieniu jego powszechny poklask towarzyszył, bo przy każdem wyniesieniu zaszczyty go spotykały, on ich nie szukał; rzadkiem zdarzeniem nie miał nieprzyjaciela, bo rzadkim prawdziwej skromności udziałem cudzej zasłudze chętnie oddawał zaletę, własnej nie znać, lub nie postrzegać zdawał się; srogie i rozmaite przeciwnych losów pociski z niezachwianą wytrzymywał stałością, bo na gruncie moralności i cnoty stojąc niewzruszony, między powinnością a niebezpieczeństwem chwiać się nigdy nie umiał; w wieku już podeszłym dochował całą sił czerstwość, całą przytomność umysłu, całą charakteru przyjemność, bo wcześnie i oddawna własnych namiętności zwycięzca, wszystkie sprawy gruntownym kierując rozsądkiem stłumił i usunął marne chluby, próżności, miłości własnej jątrzenia; tym bardziej, straszliwsze wzburzonego sumienia zgryzoty i te zabójcze jady, co tak często trują życie, lub wczesną przyśpieszają zgrzybiałość, na zdrowie i umysł jego żadnego nie miały wpływu. Słowem był szczęśliwym, bo nie w osobistem wyłącznem dobru, lecz w szczęściu innych swoje położył szczęście; przeszedł nakoniec z ziemskiego do wyższego życia, nie doznawszy prawie tych mąk i cierpień, które znosić trzeba, kiedy się duszy z więzów ciała wydobywać przychodzi, bo zdaje się, że Niebo na nim dać przykład i pokazać chciało, jak żyją i jak życie kończą cnotliwi".

W. mówca zwraca się do cieni zmarłego:

„Ukochany, Wielki Najpotężniejszy Mistrzu! skończyłeś szczęśliwie pracowitą pielgrzymkę na tym padole płaczu i po przemijającem wygnaniu dostałeś się do prawdziwej ojczyzny swojej, do wiekuistego sprawiedliwych siedliska. Serca, które Ciebie szukać przywykły, kiedy Cię w tem niegdyś podobanem Tobie nie znajdują gronie, szukają Cię w górnych krainach, gdzie cnota nagrodę i uwieńczenie odnosi. Ten, co niezmierną świata budowę na odwiecznych prawdy i sprawiedliwości oparł zasadach, już odważył na niemylnej szali i pełną miarą odpłacił zasługi Twoje. Czuwaj z wysokości Niebios nad osieroconymi Bracią twoimi, wspieraj niewidomie chęci ich i prace i niech wierne przez Nas cnót Twoich naśladowanie stanie się nieustannym hołdem wdzięczności, wieczystem pamięci Twojej uczczeniem".

Następnie wystąpił z mową francuską w. mówca do języka francuskiego Besson i z mową niemiecką w. mówca do języka niemieckiego Szmid.

W. mistrz obrzędów złożył na ołtarzu księgę pamięci dla zapisania w niej imienia zmarłego, przyczem dała się słyszeć krótka harmonja. Po niej odśpiewana została elegja żałobna:

Spełniony wyrok niezbyty
Zawarła się życia księga;
Cóż jest światło, cześć, potęga,
Dostojność, sława, zaszczyty?

* * *

Gdzież jesteś nasza ozdobo,
Rządco i Ojcze kochany?
Dzieci twe płaczą za tobą
A tyś im wiecznie porwany!
Zniknąłeś śród czarnej nocy:
Któż nas wieść będzie do cnoty?
Zniknąłeś, a twej pomocy
Wołają bracia — sieroty!

* * *

Próżne wzywanie i płacze żałoby
Nie odpowiedzą jękom naszym groby.
Milczą umarli — a w niezgłębne tonie
Wieczność ich prochy i łzy nasze chłonie.

* * *

Już nasze czucia wraz z nami,
Od jego rządów zawisły;
Spojrzał — i włada sercami,
Rzekł — i zniewolił umysły.

* * *

Ty! co skruszywszy cielesne okowy,
Żyć będziesz więcznie w cnotliwych pamięci,
Czuwaj nad gmachem twej własnej budowy,
Bądź władcą czynów i chęci.
Z górnego przybytku chwały,
Odwiedzaj cnoty świątynie;
Tu masz w sercach tron wspaniały,
Tu wszystko z twych rządów słynie.

Elegję tę, przetłomaczoną przez siebie na język francuski, deklamował Brat Bignon, rezydent francuski w Warszawie, prosił jednak, aby przekład nie był drukowany.

W. namiestnik doniósł o uskutecznionem zapisaniu imienia zmarłego w księgę pamięci. Nastąpiła modlitwa, a po niej uczczenie popiołów. W czasie tego obrzędu dała się słyszeć powtórna harmonja. Tablica z imieniem zmarłego umieszczona została w świątnicy przy odbyciu zwykłego obrzędu. W. Jałmużnik za wezwaniem w. namiestnika dopełnił swej powinności. Obrzęd pogrzebowy był ukończony w zwykłym sposobie. Jednocześnie odbył się obchód żałobny we wszystkich lożach, podległych Wielkiemu Wschodowi Polskiemu. W Lublinie w loży „Wolność Odzyskana" mowę miał mówca tej loży Jan Sław. Hakenszmit.

Siedziba loży Przesąd Zwyciężony na ws. Krakowa odszukana i ustalona przez autora. B. dom Likego; obecnie mieści się w nim laboratorjum chemiczne Uniwersytetu Jagielońskiego (Kopernika 7). Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

Znak loży Wschodzące Słońce na ws. Łomży. Odr. B. M.

Mówca najpierw filozofuje na temat śmierci:

„Dusza będąc nieskazitelną, opuszcza ciało w momencie jego całkowitej korupcji, znając iż jej istotność nie ma nic wspólnego z zgnilizną i robactwem, musi się jednoczyć z Wielkim Budownikiem Świata jako swoim początkiem i końcem; dusza, przeto, która przez swoją istotę nie może przemieszkiwać tam, gdzie wszystko całkowicie upada, idzie łączyć się z najwyższą Istnością niezmienną, nieskazitelną i nieśmiertelną".

Następnie przechodzi do osoby zmarłego:

„Mąż ten nieskazitelnej sławy pięćdziesiąt dwa lata poświęcając pracom Wolnego Mularstwa i w tej nawet najokropniejszej chwili, kiedy nasze Towarzystwo na prześladowanie samego rządu wystawione było i kiedy z upadkiem ojczyzny prace zawieszonemi być musiały, a bracia po różnych częściach świata dla odzyskania bytu narodowego rozproszyli się, Ludwik Gutakowski swoją wytrwałością, gorliwością i nakładem z odzyskaną najukochańszą ojczyzną zwrócił do swej tęgości, akuratności i gorliwości prace Wolnego Mularstwa tak dalece, że nietylko pod Wschodem Warszawy czynni Mularze mogą się zgromadzić, lecz przez utworzenie wielu innych lóż sprawiedliwym i doskonałym Wolnym Mularzom łatwiej pod różnemi Wschodami nietylko prace swoje odbywać, lecz i towarzystwo swoje członkami wysokością rozumu, przymiotami duszy, nieustraszoną odwagą zaszczyconemi, powiększać i wzmagać ten węzeł Bracia tyle mogą, iż zamierzonemu celowi odpowiedzieć zupełnie zdołają. Ten Mąż, chluba naszego Zakonu, pełen otwartości bez żadnej dumy, poznawał człeka w samym sobie i ma prawo do nieśmiertelnego naszego uczczenia; kiedy przeto już wyrwany z pomiędzy naszego towarzystwa nie może nam przewodniczyć i udzielać nam swego najwyższego światła, niechże jego cienie będą nam zawsze przytomne, a oddając dzisiaj hołd należny Jego pamięci, niech w sercu każdego Wolnego Mularza głęboką wyryta będzie ta wielka strata, którą nasz Zakon ponosi. Niech nasza dusza na moment wzniesie się do cieniów tego najpotężniejszego Brata by zdolniejszą była opłakiwać zgon Jego".

Wielki Wschód musiał się zająć obraniem nowego Wielkiego Mistrza.

WAŻNIEJSZE MATERJAŁY.

a) Rękopiśmienne. (Archiwum Akt Dawnych, Bibljoteki Ord. Zamoyskich, Ord. Przezdzieckich i Muzeum Narodowego).

1. Pismo loży Świątyni Mądrości do loży pod trzema Mieczami (23 grudnia 1807 r.).

2. Pismo loży Albertyny Doskonałości do Świątyni Mądrości (lipiec 1808 r.).

3. Pismo W. M. Gutakowskiego do W. M. Anny z Sapiehów Potockiej (maj 1810 r.).

4. Konstytucja loży regimentowej Prawdziwej Jedności (1 październik 1811 r.).

5. Protokóły posiedzeń Kapituły Najwyższej od 13 czerwca 1810 r. do 2 maja 1812 r.

6. Metryka Przewielebnej, Konstytucjonalnej, poprawionej i doskonałej loży S. Jana nazwanej: Świątynia Mądrości w Warszawie d. 30 m. IX r. 5805, niemniej loży Św. Izis, w którą poprzednicza Św. Mądrości wcielona została.

7. Korespondencja prefekta kaliskiego Garczyńskiego.

b) Drukowane.

1. Allgemeines Handbuch der Freimaurerei. Leipzig. 1900.

2. Prumers Rodgero. Geschichte der Loge zu Posen. Posen. 1909.

3. Ks. St. Załęski. O Masonji w Polsce. Kraków. 1908.

4. Tłumaczenie Znaku Członków Sz. loży S. J. pod nazwą BB. Polaków Zjedn. pod Wsch. Warszawy. Karta in folio.

5. Ustawy szczególne L. BB. PP. Zjednoczeni pod Wsch. Warszawy. 5810.

6. Krasiński Józef. Pamiętnik. Bibljoteka Warszawska.

7. Śpiew z okoliczności wyboru w. Mistrza W. Wschodu Narodowego exekwowany przez BB. Amatorów i BB. Artystów różnych lóż pracujących pod Wsch. Warszawy dnia 30 miesiąca XI R. P. S. 5810. Słowa B. F. W. (Franciszka Wężyka). Muzyka B. J. E. (Józefa Elsnera). Chór: Czciciele prawdy i cnoty.

8. Posiedzenie nadz. W. Wsch. Narodowego w celu uczczenia pamiątki przeniesionego do wieczności w dniu 1 grudnia 1811 Najwspan. i Najpotęż. W. Mistrza W. Wsch. Narodowego B. Ludwika Gutakowskiego. (17 stycznia 1812 r.).

9. Hakenszmit Jan Sław. Mowa przy obchodzie pamiątki Zmarłego N. N. W. M. W. W. N. B. Lud. Gutakowskiego w Światowym znaczeniu Senatora Wojewody Księstwa Warszawskiego. Pod ws. Lublina w loży S. J. pod osobnym nazwiskiem: Wolność Odzyskana. Na posiedzeniu dnia 17 M. XI R. P. S. 5812 miana przez Jana Sława Hakenszmita mówcę tejże loży.

Wł. Jan Wyczałkowski.

Wieści z zaświatów.

Zwolenników seansów spirytystycznych muszę odrazu rozczarować: nie będzie tu mowy o stolikach wirujących, ani o tańczących ekierkach, ale o pewnych zjawiskach najzupełniej fizycznych. Chodzi mianowicie o zjawisko następujące.

Jeśli elektroskop, który, jak wiadomo, jest przyrządem służącym do wykrywania różnic w stopniu naelektryzowania różnych ciał, „naładujemy" elektrycznością i pozostawimy samemu sobie (odłączywszy go od ciał naelektryzowanych), to listek jego, odgrywający rolę wskazówki, powracać będzie stopniowo do swego położenia „zerowego", czyli normalnego, wykazując w ten sposób,

że elektroskop traci swój ładunek: elektryczność przechodzi z jednych części elektroskopu na drugie, wyrównywując w ten sposób swe rozmieszczenie, które poprzednio (przez „naładowanie") uległo zaburzeniu. Zjawisko to występuje nawet wtedy, gdy poszczególne części elektroskopu są b. starannie izolowane od siebie; ruch elektryczności — t. zn. prąd elektryczny — odbywa się wówczas poprzez powietrze, które przedziela od siebie naelektryzowane części elektroskopu (jego t. zw. „okładki"). Możemy przytem tak urządzić, aby prąd ten przepływał tylko przez powietrze we wnętrzu elektroskopu, zamkniętego hermetycznie.

Otóż można zauważyć, że jeśli elektroskop taki zamkniemy w skrzynce, albo pudełku z grubemi ściankami z jakiegoś ciężkiego metalu (najlepiej ołowiu), to owo opadanie listka elektroskopu odbywa się znacznie powolniej. Prąd elektryczny w powietrzu wewnątrz elektroskopu jest więc słabszy — i to tem słabszy, im grubsze są ścianki pudełka. Ktoby pomyślał, że faktem tym zdradzają swe istnienie t. zw. „promienie kosmiczne" — wieści z zaświata?

A jednak jest to fakt dość dziwny. Pomyślmy nieco: przebieg zjawisk, które zachodzą w powietrzu wewnątrz zamkniętego hermetycznie elektroskopu, ma zależeć od tego, co się znajduje zewnątrz niego i jak grube ścianki posiada osłaniające go pudełko! Robi to takie wrażenie, jakgdyby pudełko to, czy skrzynka, osłaniało istotnie elektroskop przed pewnemi działaniami zewnętrznemi, przenikającemi do wnętrza elektroskopu poprzez jego ścianki i przyspieszającemi proces jego „rozładowywania" się. Ale co to są za działania? Łatwo sprawdzić, że nie jest to ani światło, ani ciepło, ani dźwięk... Więc co? Aby to lepiej zrozumieć, przypomnijmy sobie najpierw, na czem polega — wedle fizyki współczesnej — mechanizm przechodzenia elektryczności przez gazy — a więc np. powietrze.

Każdy atom składa się w normalnym swym stanie z naładowanego dodatnio elektrycznością „jądra" i z pewnej ilości ujemnie naładowanych „elektronów", wirujących dookoła niego, jak planety dookoła słońca. Elektrony i jądro neutralizują się nawzajem pod względem elektrycznym tak, iż atom nazewnątrz występuje jako ciało obojętne elektrycznie t. zw. nienaładowane. Umieszczony w „polu elektrycznem", t. j. w przestrzeni, w której działają siły elektryczne, atom taki nie poruszałby się ani w jedną, ani w drugą stronę, ponieważ „nie wiedziałby" sam, jaki kierunek ruchu bardziej przypadłby mu do gustu. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeżeli przy pomocy takich lub innych środków uda nam się oderwać od atomu jeden lub kilka elektronów, czyli „zjonizować go". Oderwane od atomu ujemne elektrony posiadają wówczas swobodę ruchów, podobnie zresztą jak i pozostała reszta atomowa, w której przeważać teraz będzie elektryczność dodatnia. „Jony" — t. zn. naładowane różnoimiennie części porozbijanych atomów będą teraz poruszały się w polu elektrycznem — jedne w jedną, drugie w drugą stronę, wytwarzając w ten sposób prąd elektryczny w powietrzu. W warun-